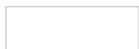


Najlepszy piłkarz świata roku 2009, specjalnie dla Portalu OX.PL

Data publikacji: 23.10.2022 17:33

W czwartkowe popołudnie 20-go października, w hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 1 w Ustroniu ruszyły przygotowania do spotkania z wyjątkowymi gośćmi. O godzinie 16-tej w ramach programu „Włącz aktywność” ze Sławomirem Szmalem i towarzyszącym mu Martyny Kłody i Marcina Prusa, spotkały się głównie dzieci, młodzież, ale także dorośli. Ideę programu realizowanego przez Martes Sport przy współudziale Ministerstwa Sportu, można określić maksymą „Nie musisz być wielki aby zacząć, ale musisz zacząć, aby być wielkim” . Zanim Sławomir Szmal zaangażował się w zajęcia na hali, poświęcił chwilę na rozmowę z Portalem OX.



Fot: ox.pl

Co można powiedzieć o programie, w ramach którego odwiedził Pan Szkołę Podstawową nr 1 w Ustroniu?

Ten program ma na celu trzy rzeczy.

- Po pierwsze wyznaczenie kierunku żywienia. Młode pokolenie jest bardzo zagrożone nadwagą, stąd wykłady Martyny Kłody (siatkarka halowa i plażowa, medalistka mistrzostw Polski w siatkówce plażowej).
- Po drugie i to jest chyba najważniejsze, trening mentalny z Marcinem Prusem (siatkarz, wielokrotny reprezentant Polski). Prawdę mówiąc, jestem już kolejny raz na takim spotkaniu z Marcinem i za każdym razem jestem zaskoczony na nowo, tym jak fenomenalnie motywuje dzieci.
- Po trzecie ruch. Krótka rozmowa ze mną i zajęcia na parkiecie, by pokazać jak ważny jest ruch w rozwoju dzieci.

Jakie korzyści wg Pana daje uprawianie piłki ręcznej młodym ludziom? Co pozytywnego przynosi rodzicom młodych szczypiornistów?

Tu poruszył pan dwa aspekty. Dla rozwoju młodego człowieka jest to wspaniała gra, najlepsza forma rozwoju sprawności ruchowej. Piłka ręczna jest dla mnie pięknym sportem. My tak naprawdę w podstawie treningu mamy sprawność ogólną, mamy też rzucanie bramek, a to dzieciaki uwielbiają. Z kolei bramkarze mają wiele okazji, by spełnić się w obronie. Jest dużo zmian kierunków biegów i młody człowiek jest ciągle zaangażowany w akcję, czy to podczas ataku, czy to w grze obronnej i jest tu nieustanny kontakt. Druga rzecz to aspekt wychowawczy. W oparciu o cele sportowe, trener wytwarza silną więź z podopiecznymi i jest dla nich wielkim autorytetem. Na nim też spoczywa w dużym stopniu ciężar kreowania wzorców zachowań nie tylko sportowych, także społecznych. To znakomite uzupełnienie do tego, czego dzieci nauczą się w domu.

Jak zachęcić dzieci do uprawiania tego sportu, jaki przekaz miałby Pan dla ich rodziców ?

To zadanie przede wszystkim dla trenerów którzy muszą przygotować zajęcia w ten sposób, by były na tyle atrakcyjne, aby ten dzieciak chciał przyjść kolejny raz... i kolejny, a później zobaczyć sukcesy. To są zadania dla nas wszystkich, dla ludzi którzy poświęcili swoje życie piłce ręcznej. Warto organizować zawody dla najmłodszych. Mogą to być rozgrywki dla dzieci takie jak na zachodzie, w składach mieszanych dziewcząt i chłopców. W tym wieku nie ma różnic fizycznych. Najczęściej dziewczynki są silniejsze niż chłopcy i to chłopcy muszą im dorównać.

Dlaczego Pan został szczypiornistą? Co Pana do ręcznej przekonało?

Piłka ręczna jest dla mnie pięknym sportem. Początkowo trenowałem piłkę nożną, ale wydawała mi się nudna.

Atutów jest kilka i większość z nich wymieniłem już wcześniej. Dodatkowym jest podobnie jak we wszystkich sportach zespołowych, nauka współpracy w drużynie. To jest clou patrząc na rozwój naszego społeczeństwa i przyszłość młodych ludzi, dążących do późniejszych sukcesów zawodowych. Współpraca z ludźmi jest w tym rozwoju podstawą. Tego nauczyłem się w sporcie, chociaż byłem trochę egoistycznym dzieciakiem.

Jako wieloletni zawodnik ikony polskiej piłki ręcznej, zespołu VIVE Kielce, miał pan okazję obserwować współpracę tego klubu z miastem. Co może Pan powiedzieć na ten temat?

Ważne jest by ta współpraca była. Nie ukrywajmy, pieniądze w sporcie są potrzebne. Jeśli ktoś prowadzi klub, nieważne gdzie - w Kielcach czy w Ustroniu, potrzebuje na to funduszy. Finansowe wsparcie samorządu jest więc nieodzowne dla realizacji celów sportowych, a w przypadku dzieci i młodzieży dodatkowo wychowawczych. Mogę powiedzieć jak to wygląda na zachodzie, gdzie także spędziłem wiele lat. Tam często angażuje się starszych zawodników do pracy z dziećmi, gdyż są dla nich wzorem i przyciągającym do sportu magnesem. Często robią oni licencje trenerskie i przez swoje doświadczenie potrafią wykreować swoich następców.

Co w sportowej karierze dało Panu najwięcej satysfakcji?

Można by tu wymienić tytuł Mistrza Ligi Mistrzów czy wybór na najlepszego zawodnika na świecie, ale dla mnie najważniejszą rzeczą było wyjście z Orzełkiem na piersi i godne reprezentowanie naszego kraju. To było moje marzenie od dziecka. Zawsze czułem tą odpowiedzialność, że ja reprezentuję swój kraj i jest wielka rzesza ludzi która na mnie liczy, a ja nie chciałem ich zawieść.

Co z kolei przyniosło najbardziej negatywne odczucia?

Dwie rzeczy. To są oczywiście kontuzje, które czasami się przydarzają i człowiek się zastanawia czy może dalej uprawiać sport. Taką prawdziwą porażką były dla mnie Igrzyska Olimpijskie. Najpierw w Pekinie(2008 rok) i przegrana w ćwierćfinale z Islandią (30:32) potem w Rio de Janeiro (2016 rok), gdzie przegraliśmy w półfinale z Danią (28:29). Stając na podium olimpijskim, to były także moje marzenia dziecięce i one się nie spełniły.

Jak to jest być sławnym?

Nigdy nie traktowałem sportu jako drogi do gwiazdorstwa. Nawet w czasach największej popularności nie miałem z tym problemu, aby poświęcić swój czas dla fanów. Rozdawanie autografów, wspólne fotografie i rozmowy z nimi nie były dla mnie uciążliwością. Byłem cierpliwy i nawet małżonka pytała zdziwiona, czy nie mam już tego dość. Ale dla mnie nigdy nie było to trudne. Chociaż pamiętam jedną, trochę zabawną przygodę w górach, gdy miałem już przesyt wszystkiego. Odbiło się wszystko... po długim sezonie... po przygotowaniach do Igrzysk Olimpijskich... chciałem odpocząć. Gdy usłyszałem grupę fanów goniącą mnie by zrobić sobie wspólne zdjęcie, uciekliśmy przez jakąś łąkę poza szlak. Wtedy powiedziałem : No tak, przeze mnie brniemy po pas w trawie, a mogłem tylko zapozować do zdjęcia i dać parę podpisów.

Co by Pan zmienił w swoim sportowym życiu, gdyby była taka możliwość?

Nie zamieniłbym ani jednego dnia swojej całej kariery. Chociaż była ona bardzo długa, było w niej wiele miłych chwil... i było także dużo przykrych momentów, ale ja za nic nie oddałbym jednego dnia spędzonego na parkiecie.

Rozmawiał Krystian Medwid

Naszym rozmówcą był pan Sławomir Szmaj – Wicemistrz Świata z roku 2007, dwukrotny brązowy medalista Mistrzostw Świata (2009 i 2015 roku), dwukrotny uczestnik Olimpiady (2008 i 2016 roku). W sezonie 2014/15 wywalczył pierwsze miejsce w Lidze Mistrzów EHF. Wybrany najlepszym piłkarzem ręcznym świata w 2009 roku.